

## Rozdział 2

Samantha Brooks odgarnęła z oczu mokre włosy i kichnęła. Nie powinna była wracać właśnie teraz do Seattle. Powinna odłożyć tę podróż na cieplejsze miesiące.

Luty zwykle przynosi śnieg, a ona tej nieszczęsnej czwartkowej nocy wybrała się to sprawdzić. W ten wczesny piątkowy ranek prezenter zapowiadający pogodę słusznie przewidział opady marznącego deszczu. Szkoda, że nie wypakowała swojego ciężkiego zimowego płaszcza, albo choć parasola.

Dygocząc w cienkiej, w najmniejszym stopniu nie wodoodpornej, skórzanej kurtce westchnęła i wpatrywała się w jaskrawy neon najnowszego nocnego klubu Outpour (Zalew).

- Chwytna nazwa – szepnęła i zastukała w drzwi. Minęła już godzina od zamknięcia, była prawie 4 rano. Cholera, chciałaby zobaczyć klub w pełnym rozkwicie, ale jej samolot wylądował później, niż się spodziewała. Musiała wyklócić się o podanie lokalizacji jej bagażu, a następnie w agencji wynajmu samochodów straciła swoją rezerwację i musiała walczyć o ich ostatni samochód - kompakt wyglądający jak puszka po piwie na kołach. Cóż, wreszcie tu dotarła. Być może, jeśli dostosuje swój plan do tego, że klub był już zamknięty, będzie miała świeże spojrzenie, zanim zacznie poprawiać wycenę dla Gerry'ego.

Strużce wody udało się prześlizgnąć za kołnierz jej kurtki, wysyłając zimny dreszcz wzdłuż kręgosłupa.

Zastukała mocniej. Z pewnością był jeszcze personel sprzątający. Zdawało jej się, że usłyszała muzykę. Po odstaniu kolejnej minuty w brejowatym deszczu pchnęła drzwi i była zaskoczona, kiedy się otworzyły.

Po wejściu do środka poczuła natychmiastowe ciepło i skierowała się w głąb ciemnego korytarza, ku niskiemu pomrukowi muzyki i nikłej poświacie światła.

*The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

Zdejmując przemoczoną kurtkę skierowała się w stronę najbliższego baru, szukając choć cienia kogokolwiek, kto tu był.

- Halo?

Jedyną odpowiedzią było pulsujące przez głośniki wyciszone brzęczenie Prodigy. Odgadła, iż ktoś musiał sprzątać, gdyż w różnych miejscach tego zbyt obszernego pokoju stały wystawione duże kosze na śmieci. W powietrzu unosił się zapach starego piwa zmieszany z cytrusową nutą środków do mycia, która sprawiła, że cały ten smród był prawie przyjemny.

Chromowane stoliki i pasujące do nich krzesła, z zaśmiecającymi je kolorowymi poduszkami na siedziskach i podłodze, otaczały parkiet do tańca. W całym pomieszczeniu na podwyższeniach było kilka platform, które mieściły kabiny i stoliki zaprojektowane tak, by jak sądziła, stworzyć wrażenie ekskluzywności.

Rozglądając się wkoło po drugiej stronie pokoju dostrzegła następny bar. Zgarnęła kurtkę i zbliżyła się do drugiego stanowiska, z nadzieją rozglądając się za kimś, z kim mogłaby porozmawiać. Ten obszar wydawała się niedawno sprzątnięty. Błaty błyszcząły i były pozbawione śmieci. Zostawiając przemoczoną kurtkę i skórzaną teczkę na zasłoniętym przez kontuar stołku barowym, ponownie zaczęła przeszukiwać ten obszar.

Ktoś tu musiał jeszcze być. Zabłądziła w poszukiwaniu jakichkolwiek oznak życia i zobaczyła uchylone drzwi z napisem „tylko dla personelu”. Tak jak pragnęła wrócić do hotelu i poradzić sobie z tym później, tak musiała dowiedzieć się, kto pozostawił niedomknięte drzwi i zaniedbaną podłogę.

Weszła ostrożnie czując się jak tępą umysłowo ofiara horroru, która szuka opuszczonego magazynu tylko po to, aby znaleźć śmierć w ramionach szalonego mordercy. Samantha pogardzała tymi filmami za ukazywanie tak beznadziejnie głupich ofiar. Ale stawiając krok po kroku sama zaczęła zastanawiać się nad własną inteligencją.

*Może po prostu powinnam wrócić tu jutro.* Na zimnej, betonowej podłodze w piwnicy jej kroki brzmiały jak grzmot. Idąc klatką schodową zawahała się docierając do granicy światła.

- Halo, czy jest tu ktoś? – Przycisnęła włącznik światła u dołu schodów i wcale się nie zdziwiła, gdy nic się nie stało.

*The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

- Cholera.

Gerry jutro mógł sobie spokojnie poradzić z nieobecnością pracownika. Bez dwóch zdań nie zamierzała włączyć się wokół ciemnej piwnicy, zwłaszcza tak upiornej. Nie mogła być pewna, czy to nie czasem jej wybujala wyobraźnia, ale mogła przysiąc, że czuła *kogoś* lub *coś*, obserwujące ją z ciemności.

- Jestem tutaj. – Odwróciła się i postawiła jedną nogę na schodach, gdy światło zamigotało i zgasło. Gęsia skórka pełzła po jej ciele wywołując większe dygotanie, niż tylko z zimna.

Sięgając po poręcz postawiła stopę na drugim schodku, kiedy ciężka ręka opadła na jej ramię, ciągnąc ją z powrotem do dużego i solidnego jak skała ciała. Krzyczała i machała, próbując uwolnić się od tak nagle trzymających ją w stalowym uścisku silnych męskich ramion.

- Przestań. – Głęboki głos zabrzmiał w pobliżu jej ucha.

Natychmiast zamarła, jej serce biło szybko. Łapała oddech, kiedy otaczające ją ramiona poluzowały się. Dłonią szarpał jej mokre włosy, odgarniając je z twarzy i niżej, zwlekając przy piersiach.

Jej twarz zrobiła się gorąca i próbowała szarpać się w jego uścisku. Ogarnęło ją przerażenie, a on nadal kontynuował poznawanie jej ciała. Jego ręce były krępująco ciepłe mieszając u niej strach i dziwne pragnienie w podbrzuszu, co w sumie wydawało się zupełnie bez sensu.

- Czyż nie mówiłem, żebyś tu nie wracała? – Zapytał głęboki głos. - Nie jestem twoją zabawką.

Jego ręce powróciły na jej piersi i ścisnęły je prawie boleśnie. Dziwne, ale jego uścisk tylko jeszcze mocniej ją podniecił.

Jego słowa olśniły ją. Samantha odetchnęła głęboko i starała się odzyskać kontrolę nad swoimi zwichrowanymi emocjami. Ok, więc facet nie był jakimś psychopatycznym zabójcą. Myślał, że się znali.

- Słuchaj, to jakieś nieporozumienie. Nie wiem kim jesteś, ale zaprosił mnie tu właściciel.

Jego ręce powoli zsuwały się z jej ciała gładząc jej sutki i krzesząc iskry na jej już i tak przeciążonych zmysłach. Odwróciła się ostrożnie, w każdej chwili gotowa do ucieczki. Nagle zapaliły się światła w pokoju, a ona zamrugała w blasku ognia

*The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

wydobywającego się z jego ręki. Dziwne, ale nie widziała źródła ognia. Jeśli nie wiedziałaby lepiej, mogłaby przysiąc, że to jego palce płonęły. Cicho przeklął, odciągając jej uwagę od ręki i przenosząc ją ku jego twarzy. Wszystkie jej myśli o nieistniejących zapalkach i zapalniczkach zniknęły.

Jej oczy rozszerzyły się na widok stojącego przed nią ciemnowłosego Adonisa. Hebanowe włosy muskały jego ramiona i otaczały ostrą, zmysłową twarz. Niezglębione czarne oczy wpatrywały się w nią od czubka głowy po palce u stóp sprawiając, że pragnęła ukryć się przed tą bezczelną inspekcją. Jednak jego badanie bynajmniej nie było nieco pożądlive. Było pełne męskich spekulacji i wręcz niebezpieczne.

Samantha nie mogła nie odwzajemnić jego obserwacji. Mężczyzna miał zaskakująco przykuwające uwagę rysy twarzy poczynając od jego prostego, arystokratycznego nosa po jego upartą, kwadratową szczękę. A jego ciało ... wysokie i umięśnione, mógłby pojawić się na rozkładówce *Muscle and Fitness*.

- Nie jesteś Janet. – Jego głos ociekał seksapilem, mroczny i chrapliwy, jak grzmiąca burza, która przeszła nad głową.

- Nie, nie jestem. – Cofnęła się o krok, chcąc odzyskać zmysły. Adrenalina przepływała przez nią zarówno z przerażenia, które wywołał, jak i jego kuszącym przyciąganiem.

Westchnął i opuścił rękę.

- Myślałem, że jesteś kimś innym.

- Oczywiście. – Mruknęła i kichnęła. Widziała jego pełne usta rozciągnięte w osobliwym uśmiechu, a jej serce szybko zabiło.

- Można powiedzieć, że światła zgasły na skutek szalejącej nawałnicy. Może powinniśmy wejść po schodach, gdzie będziemy mogli się sobie przedstawić i wyjaśnić, co tu robisz. – Skinął głową w kierunku znajdujących się za nią schodów. Jego słowa brzmiały bardziej jak rozkaz, niż sugestia.

Nie obchodziło jej to. Samantha pragnęła ciepła i większej przestrzeni pomiędzy nią, a mężczyzną, który pobudzał jej uspięte libido. Kiedy odwróciła się i szybko wspinała po schodach, na plecach czuła jego wzrok, jak fizyczną pieśczętę.

Potrząsnęła głową. Przypomniała sobie, że zbyt mało snu i ta pogoda, najwidoczniej spieprzyły jej wrażliwość. Usztywniła kręgosłup, kiedy tylko ponownie

*The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

weszła w ciepłą atmosferę klubu. Udała się za bar po swoje rzeczy i ponownie obróciła się mocno trzymając swoją skórzaną teczkę.

Nie słyszała jak się poruszał i sapnęła znajdując go stojącego tuż za nią. Czyżby ten facet nie słyszał o przestrzeni osobistej?

Głośno przełknęła. Czy jej się wydawało, czy był jeszcze wyższy, niż 6 stóp 4 cale, na które wcześniej szacowała jego wzrost.

- Jestem Samantha Brooks, rzeczoznawca zatrudniony przez Gerry'ego Barnhman'a. Rozumiem, że pracujesz tutaj.

- Najpierw zobaczmy jakiś dokument tożsamości, kochanie.

Zacisnęła zęby. Kiedy skrzyżował swoje muskularne ramiona na masywnej klatce piersiowej i oparł się o przeciwległą ścianę nieruchomiejąc, wyjęła portfel i błysnęła swoim prawem jazdy niecierpliwie czekając, gdy je oglądał.

Wreszcie skinął głową. Wepchnęła swój portfel z powrotem do torby, obróciła się do niego ponownie, zaniepokojona jego arogancją i przesadnym seksapilem.

- A ty jesteś?

- Jestem barmanem u Gerry'ego.

Nie był bramkarzem. To ją zaskoczyło. Z jego wzrostem mógł z łatwością zastraszyć tych, którzy nie stosowali się do reguł. Ale skoro nie był jednym z barmanów, musiał to być ... Darius Storm. Gerry wspominał o niesamowitym przyciąganiu posiadanym przez jego najnowszego pracownika, które ściągało więcej kobiet, niż klub mógłby wiedzieć, co z nimi zrobić. Widząc go, rozumiała to przyciąganie.

Mężczyzna zmierzył ją od góry do dołu oceniając spojrzeniem. Jego oczy powróciły do jej twarzy i błakał się po niej, jakby uczył się jej rysów na pamięć.

- Jestem Darius.

Wypuściła wstrzymywany oddech, słysząc jak potwierdza swą tożsamość. On naprawdę tu pracował. Niestety, jej zły bliźniak, erotyczny diabełek zamieszkujący w niej, ubolewał, że Darius nie był seksualnym szaleńcem zamierzającym ją porwać. Przeklinała swoją wyobraźnię i zdradziecki rumieniec, który w niewytłumaczalny sposób wkradł się na jej policzki i tam się teraz skupiał.

Jego lewa brew uniosła się wyraźnie mówiąc, że zauważył jej rumieniec.

*The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

- Nie spodziewałem się ciebie tej nocy. Gerry wspominał, że masz przyjechać jakoś w weekend. – Pochylił się bliżej niej, otaczając ją ramionami. Stężała. Pachniał deszczem i przyprawami. Był to zapach, którego nie mogła umiejscowić, ale który sprawił, że chciała scałować tę arogancję z jego ust.

Zamiast chwycić ją, gdy wydawało się, że właśnie na to jest gotowy, wyjął zza jej pleców rękę i uśmiechając się z wyższością podał jej ręcznik.

- Jesteś kompletnie przemoczona.

Zirytowała się tym, że zdenerwował ją i był tego świadomy. Wypuściła z rąk swoją torbę i sięgnęła po ręcznik, dławiąc się oddechem, gdy dotknęła jego palców. Ognisty płomień przeskoczył na jej ramię i nie mogła powstrzymać dreszczy, które przeszły jej ciało.

Zmarszczył brwi.

- Musisz zamarzać.

Działał szybko owijając ją ramionami o wiele delikatniej, niż wcześniej.

- Hej! Co do cholery ... - Przerwała, jak tylko poczuła promieniujące przez nią ciepło. – Ah – jęknęła, ogrzewając się tym nienaturalnie ciepłym ciałem. *Gorącym, na więcej niż jeden sposób*, poprawiła w myślach.

Z czułością, do której by mu się nie przyznała, przycisnęła swoją twarz do jego klatki piersiowej. Pod policzkiem czuła jego szybko bijące serce i zastanawiała się, czy na pewno była tu jedyną osobą, na którą wpłynęła ich bliskość. Ale on nie robił nic, tylko ją trzymał, gdy ustępowały jej dreszcze.

Z opóźnieniem zdała sobie sprawę, że jej włosy i dzinsy moczyły go.

- Przepraszam – powiedziała bardziej chrapliwym głosem, niż jej się to podobało. – Całkowicie cię przemoczę

Wolno wirując dłonią pocierał jej plecy, jakby miała się wtopić w jego twarde jak skała ramiona. Potem nieznacznie się przesunął i zdała sobie sprawę z czegoś innego. Był twardy jak skała przyciskając się do jej brzucha.

*Oh, ojej*, to było wszystko, o czym mogła wtedy myśleć czując wypukłość, która wydawała się rosnąć, podczas gdy ją obejmował. Zanim to się stało mogłaby zrobić, bądź powiedzieć cokolwiek. Jednakże poluźnił swój chwyt, stwarzając między nimi pewien dystans.

*The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

- Powinnaś czuć się lepiej. – Jego oczy płonęły. Dziwne kolorowe drobiny wydawały się wirować w czarnej głębi. Potem mrugnął i ta dziwność zniknęła.

- Czuję się znacznie lepiej, dziękuję. – Samanta nie mogła przestać na niego patrzeć. Teraz zrozumiała co Garry miał na myśli mówiąc o kobietach tłumnie odwiedzających klub.

Mniej niż dziesięć minut w obecności Dariusa i chciała rzucić się na niego. Jej sutki bolały, jej podbrzusze pulsowało, a on nie zrobił nic więcej, tylko ją przytulał.

*Czas się zbierać. Natychmiast.*

Zmarszczyła brwi, zgarnęła torbę i kurtkę powstrzymując się od dreszczy, kiedy płaszcz przemoczył rękaw bluzki.

- Cóż, przepraszam, że ci przeszkodziłam. Widzę, że nadal jesteś zajęty, więc już pójdę sobie. – Rozejrzała się za telefonem. – Muszę tylko zadzwonić po taksówkę.

- Prawie tu skończyłem. Odwiozę cię. – Z sugestii zrobił rozkaz.

- Nie. – Musiała zaprzeczyć zbyt gwałtownie, bo uniósł brew. - To miło z twojej strony, ale nie chcę już sprawiać ci więcej kłopotów. Po prostu wskaż mi telefon i będziesz miał mnie z głowy.

Wskazał jej telefon i obserwował ją kończąc sprzątanie stolików w klubie.

- Przestraszyłem cię? – Jego usta wygięły się w wymuszonym uśmiechu.

Oburzyła się – Nie. Ale jestem całkowicie zdolna do zadbania o siebie.

- Jestem pewien, że tak. – Powiedział z sugestywnym uśmiechem, jego oczy skupiły się na jej naprężonych sutkach. – Ale jestem bardziej niż skłonny, by zabrać cię ... do domu. Ostatecznie to chyba moja wina, że jesteś cała mokra. – Przerwał i zachłannie wpatrywał się w jej ciało, zatrzymując się na jej kroczu.

Nie mogła uwierzyć w jego bezczelność, ale kiedy już otworzyła usta, żeby ostro się z nim rozprawić, jakże niewinnie dodał: – Gdybym był u góry schodów, kiedy pierwszy raz się tu zjawiłaś, mógłbym oszczędzić ci deszczu i zaprosić, żebyś weszła do środka. – Jego oczy błyszczały. Dobrze wiedział, że zrozumiała jego seksualne podteksty.

Kretyn! Niestety jego słowa podsycane jej wyobraźnią doprowadziły do tego, że prawie zapomniała o narzuconym sobie celibacie. Mimo jego komentarzy i arogancji czuła, że przy nim mogłaby zapomnieć o wszystkich mężczyznach, których miała

*The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

wcześniej. Wszystko co mogła zrobić, to nie pobiec do drzwi, kiedy wreszcie rozległ się donośny klakson taksówki.

- Zajmę się tobą jutro. – Zawołała przez ramię w ostrzeżeniu, zamierzając dostosować się do jego postępowania, jak tylko zbierze myśli po dobrze przespanej nocy.

- O tak, na pewno. – Doleciała jego definitywna odpowiedź.

---

Darius patrzył na kobietę płonącymi oczami. Czuł podniecenie, silne i prawdziwe, płonące w jego wnętrzu, zadziwiające ogromem zalewającej jego organizm potrzeby.

W tych niekończących się dniach w tym nudnym świecie, ani razu nie czuł kobiety tak intensywnie, jak teraz. A nawet jej nie znał. W oczywisty sposób jego ciało rozpoznało ich idealną wzajemną fascynację.

Pokręcił głową sprząając resztę klubu. Być może los uśmiechnął się do niego. Cóż innego jak nie przeznaczenie, było odpowiedzialne za jego decyzję by zamienić się z Michelle na sprząkanie, a następnie pozostać dostatecznie długo, by Mike mógł wyjść wcześniej i spotkać się ze swoją dziewczyną?

Darius miał wyjść już pół godziny temu, ale z jakiegoś powodu opóźnił swój powrót do „domu”. Uśmiechnął się wspominając pełne piersi, które ostatnio czuł na swojej klatce.

Rozstawiając duże kosze na śmieci na ich miejsca, rzucił wszystkie środki czyszczące z powrotem do składziku i zamknął drzwi na lewo za nim.

W zimnym deszczu, który spływał z nieba, podszedł do swojej ciężarówki. W środku Chevy Blazer z 1989 roku promieniujące od niego ciepło szybko ogrzało wnętrze samochodu i stopiło lód z przedniej szyby.

Czy Arim nie mógł ich wysłać do miejsca, gdzie pogoda byłaby co najmniej porównywalna do ciepłego klimatu Tanselm? W ciągu tego przygnębiającego roku, jaki spędził w Seattle, nie zdarzył się jeszcze ani jeden dzień z temperaturą bliską tej, jak panowała w Tanselm w czasie wegetacji. Westchnął i wyjechał z parkingu. Kierował się w stronę domu, który wynajął wspólnie z braćmi. Czuł, że nadchodzi napad tęsknoty za najbliższymi.



### *The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

Oczami wyobraźni widział, jak oddycha czystym powietrzem swojej ojczyzny, widział wśród czystego, błękitnego nieba baldachim legendarnych drzew rilk rosnących na zachodnim terytorium. Zabawne, ale wspaniałe liście rozsiane na niebie Tanselm, były w tym samym odcieniu co oczy Samantha Brooks.

Gdy jechał w kierunku Greenlake jego myśli gnały jak szybka kolej. Jak tak dalej pójdzie Tanselm będzie całkowicie zniszczone, nim tam wróca. Nie, żeby nie próbowali, ale po prostu żaden z nich nie może znaleźć kobiety obdarzonej hartem ducha, która zaakceptowałaby ich sposób życia.

Początkowo Darius zdecydował się używać seksu, jako środka umożliwiającego im odnalezienie swojej partnerki. Niestety, jego liczne związki zostawiały go fizycznie nasyconym, ale wycieńczonym duchowo. Przynajmniej w Tanselm kobiety, z którymi spał, zaspokajały tą jego naturalną wewnętrzną potrzebę głębszego kontaktu, świadomości otaczającego ich życia.

Tutaj w tym wymiarze kobiety, które chciały, aby z nimi uprawiał seks, dawały mu fizyczną przyjemność i niewiele więcej. I prawdę mówiąc seks wcale nie był taki wspaniały. Nie był pobudzający emocjonalnie. To była gra i tylko gra, szczególnie wtedy, gdy dowiadywały się, że ma jeszcze trzech identycznych braci.

Wykrzywił się, wjechał na podjazd ich potwornego domu z widokiem na jezioro, który z ledwością nadawał się na mieszkanie Królewskiej Czwórki, ale wydawał się najlepszy, na jaki mogliby liczyć w tym wymiarze.

Zapakował swój samochód za Jeepem Camusa i obok BMW Marca. Aerobus jeszcze nie kupił samochodu, a biorąc pod uwagę jego nowe zamiłowanie do teleportacji, Darius nie spodziewał się, aby jego brat dziwak kupił jakiś.

Tak jak nie mógł nie cieszyć z ochrony przed deszczem, tak nie potrafił przestać wgapiać się we wnętrze swojej ciężarówki – mechanicznego monstrum oddzielającego go od natury. Czego on nie dałby za konia.

Wysiadając z wielkogabarytowego pojazdu skierował się w stronę drzwi. Wszedł i znalazł się w ciemnym wnętrzu. Spokojnie udał się do swojej sypialni na drugim piętrze. Żyjąc przez pierwsze kilka miesięcy w tym wymiarze na odludziu, na wsi, swobodnie przyznawał się do wygod w tym domu, choć był mały i kiepsko wykonany.

Nie był zbudowany z kamienia i stali, ale z drewna i cegły, które pod wpływem jego prażącego dotyku, topiły się. W rzeczywistości nic tutaj nie wytrzymałoby ataku

### ***The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords***

czarnoksiężnika, nie ochroniłoby jego i jego braci. Nigdy nie używali dziwnego urządzenia zabezpieczającego zainstalowanego wcześniej w ich domu. Jakby Czterej Lordowie potrzebowali chronić się przed którymkolwiek z tych mieszkańców.

W swoim pokoju pozbył się ubrań. Kurtkę powiesił na krześle, ale pozostałe rzeczy rzucił na podłogę. Wchodząc do przyległej łazienki, z wdzięcznością usunął szkła kontaktowe zmętniające jego wzrok. Zanurzając brązowe soczewki w płynie, spojrzął na swoje odbicie w lustrze, po raz kolejny patrząc na siebie z zadowoleniem.

Jego twarz i włosy wyglądały tak samo, szkarłatne tęczęwki były matowe ze zmęczenia. Jednakże jego ciało zaczęło marnieć. Krytycznym okiem przyglądał się górnej części swojego ciała. Solidne mięśnie, które ćwiczył codziennie na zamku, zniknęły, pozostawiając go szczuplejszym, niż jakikolwiek prawdziwy Tanselmski wojownik powinien być.

Jego nogi zyskały jednak kilka mięśni ze względu na ilość spacerów, które będąc tu, odbywał. Nie mając do przemieszczania się konia, Darius często chodził po mieście, nie chcąc być zamkniętym w ciasnych reliktach środków transportu.

Gdyby nie duża kabina, która pasowała do jego postury i fakt, że jego zdaniem miał zbyt daleko do pacy, aby chodzić tam codziennie piechotą, nigdy nie kupiłby samochodu. Ale paca w Outpour oznaczała stałą styczność z potencjalnymi kandydatkami na żonę, a on musiał kontynuować poszukiwania, dopóki nie odnajdzie swojej *affai*.

Z westchnieniem opuścił łazienkę i wśliznął się pomiędzy prześcieradła na swoim ogromnym łóżku. Szelest satyny otaczającej jego ciało uświadomił mu jak dużo czasu minęło, kiedy ostatnim razem miał kobietę i jak bardzo atrakcyjna wydała mu się Samantha Brooks.

Jego penis drgnął. Wspomnienie prężących się pod jego dłońmi sutków, jej seksownej postaci unieruchomionej przy nim, w mgnieniu oka uczyniło go twardym i pulsującym. Przeklinając jej wyczucie czasu i swoje znużenie, przekręcił się na brzuch i usiłował znaleźć dobrą pozycję do odpoczynku. Ale we wszystkich jego snach ona kusila go, aż obudził się spocony z ciałem żądającym zaspokojenia.

Wyobrażając sobie ręce Samanthy sunące po jego ciele sięgnął do swojego fiuta i zaczął go gładzić. Po chwili wyobraził sobie klęczącą Samanthę ssącą go głęboko, aż w gardle. Jego oddech rwał się, a on zwiększył tempo, coraz nieznosnej podniecony

### *The Fire Within – Harte Marie – tłumaczenie firewords*

myślą o niej połykającej to, co wystrzelił głęboko w jej usta. Jego rozmaite fantazje ukazywały ją jak pochyła się, by przyjąć jego fiuta, ujeżdża go z wypchniętymi piersiami błagającymi o jego dotyk. Ponownie czuł ciężar tych kul w dłoniach, prężące się jędrne sutki zwiększały jego potężną żądzę.

W myślach widział jej głębokie, zielone oczy wypełnione pragnieniem, jej nabrzmiałe piersi czekające tylko by je ssać, nabrzmiałe płatki jej miękkiej kobiecości, zaróżowioną lechtaczkę potrzebująca jego i tylko jego.

Z nagłym jękiem osiągnął orgazm, strzelając na swoje pięści znowu i znowu, podczas gdy myśli o Samancie napełniały go ekstazą.

Oszołomiony głębią swojej potrzeby, nie mógł się jednak nie zastanawiać nad niesamowitą fascynacją Samathą, którą czuł. Minęły wieki, kiedy był tak pobudzony samym widokiem kobiety, a jeszcze dłużej, kiedy czuł takie pożądanie, że aż sam musiał się zaspokoić.

Po oczyszczeniu się leżącym nieopodal ręcznikiem uspokoił się po tym wątpliwym odpoczynku, jego ciało buczało satysfakcją, ale umysł szalał z konieczności rozwiązania tej najnowszej zagadki.

Stwierdził, że trudno uwierzyć by kobieta z tego świata mogłaby być jego *affai*. Rozumiał pociąg i żądzę. Do diabła, swobodnie dopuszczał do siebie pragnienie ciała Samantha. Ale znaleźć *affai* w tym wymiarze? Kobietę uzupełniającą jego duszę, dołączającą do niego w wiecznym życiu? Mimo sprzecznych zapewnień Arima i jego matki, Darius miał wątpliwości, czy znajdzie prawdziwą partnerkę w świecie pozbawionym magii.

Kiedy jego zmęczony umysł odpływał już w sen, uświadomił sobie, że dziś ponownie zobaczy Samanthę. A kiedy to zrobi ustali zasady i przygotuje grunt pod uwiedzenie, dzięki temu wyrzuci tą kuszącą lisicę z jego krwi na zawsze.